Nr. 191. Kraków, Piątek 14 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Austrja i Rosja.

Święte przymierze, zainaugurowane na kongresie wiedeńskim, trwało około lat czterdziestu. Jak z jednej strony, było gwarancją pokoju, tak z drugiej uosabiało ono najskrajniejszy despotyzm i ucisk dziwnego, bo w niem pierwsze skrzypce trzymał car Mikołaj, kopja Ludwika XI, który najwyższą szlachtę jak i lud prosty, potrafił zgnieść i kazał mu się czołgać w upokorzeniu, u swoich kolan.

Nastąpił rok 1848. Narody chciały zrzucić z siebie jarzmo uciążliwe, lecz godzina wolności jeszcze nie wybiła i pojedyncze wysiłki, poskromione zostały bagnetem i kartaczami. W tym czasie, Austrja była nad brzegiem przepaści. Węgry powstały, a malutki Piemont, w obronie idei zjednoczenia Włoch, wypowiedział jej wojnę. Bitwa pod Novarą, położyła kres marzeniom króla Karola Alberta. Musiał nawet abdykować i pójść na wygnanie. Do Węgier wkroczył Paszkiewicz, na czele 200.000 Rosjan i kapitulacja pod Villagos, zakończyła krwawą epopeę. Austrja odzyskała zrewoltowane prowincje, a car Mikołaj, w dalszym ciągu, był panem samowładnym w całej Europie.

We Francji tymczasem niespodziewanie przyszedł do władzy Napoleon III i ten zaczął głosić nowe doktryny o niepodległości i wolności ludów. Nazwał się sam cesarzem Francuzów z Bożej łaski i woli narodu. Wybuchła wojna krymska. Kolos Mikołaj, przed którym drżały trony i narody, runął z piedestału, a zwycięzkie legjony francuskie powracające do Paryża, witano z szalonym entuzjazmem i zarzucono wawrzynami. W tej owacji kryła się głębsza myśl, bo Paryżanie uczcili w żołnierzach, idee swojego cesarza, zapowiadające uciśnionym nową erę swobody.

Austrja podczas wojny krymskiej, nie stanęła po stronie despotyzmu. Jakkolwiek nie oświadczyła się stanowczo za Francją i Anglją, lecz na całej granicy rosyjskiej, zmasowała olbrzymią armję 300.000 i skutkiem tego sparaliżowała i obezwładniła znaczną część wojsk rosyjskich. Następnie zajęła Mołdawję i Wołoszczyznę i gdyby zechciała, Rosja zostałaby wyrzucona z Europy. Chwiejna polityka austrjackich mężów stanu, przeszkodziła dokonaniu wiekopomnego dzieła i Rosja z tej wojny, wyszła tylko z lekko opalonemi skrzydłami.

Od tej jednak pory zawrzał antagonizm między obydwoma państwami. Rosja, oskarżała Austrję o niewdzięczność, za rok 1849, chociaż prawdę mówiąc, car Mikołaj, posyłając Paszkiewicza do Węgier, bronił całości swojej monarchji, gdyż wiedział dobrze, że Węgry pobiwszy Austrję, stają się groźnymi dla Rosji i łatwo mogą pomódz Polakom do odzyskania niepodległości.

Skutkiem owego antagonizmu, Rosja ze spokojem ewangelicznym patrzyła na klęski Austrji w 1859 i 1866 r. Gdy wybuchła wojna turecko-rosyjska w 1877 r., Austrja znowu była panią losów i po drugim ataku na Plewnę, parę korpusów austrjackich wystarczyłoby do zgniecenia całej potęgi rosyjskiej. Austrja zachowała się jednak neutralnie i tylko na kongresie berlińskim szła ręka w rękę z Niemcami i nie pozwoliła Rosji korzystać zanadto ze zwycięstwa.

Utworzenie państewek na półwyspie bałkańskim, nad któremi Rosja chciała objąć protektorat, sprzeciwiający się interesom Austrji, pogorszył jeszcze więcej stosunki obydwóch dworów, i w tym ostatnim piętnastoletnim okresie kwestja pokoju i wojny, między przeciwnikami kilkakrotnie wisiała na takim cienkim włosku, iż pierwszy lepszy niewinny wypadek mógł wywołać burzę, w skutkach nieobliczoną. W 1889 r. w miesiącu styczniu, sytuacja była tak naprężona, że po ogłoszeniu przez dzienniki urzędowe w Wiedniu i Berlinie traktatu przymierza, zawartego między Austrją i Niemcami, zdawało się, że wojna lada dzień wybuchnie a nawet zaczęto się już do niej przygotowywać.

I tym razem jeszcze uniknięto starcia, a gdy Włochy weszły do trójprzymierza, pokój został niby zagwarantowany i od kilku lat prawie codziennie spotykamy się z wynurzeniami w tym kierunku.

Antagonizm jednak między Rosją i Austrją nie osłabł na jedną chwilę i zamiast się zmniejszać, szedł ciągle w postępie rosnącym. Gabinet petersburski nie mogąc otwarcie działać, chwytał się dróg podziemnych i starał się usunąć od władzy, sprzymierzeńców austrjackich na Bałkanie.

Nie wspominamy o prasie obydwóch rządów, bo ta z natury rzeczy, była wzajemnie źle usposobioną i artykuły pojawiające się ciągle w dziennikach rosyjskich i austrjackich, świadczyły dokumentnie o nieprzyjaźni, której nic załagodzić nie jest w stanie.

Nagle pojawiła się pogłoska, że carewicz przyjedzie na manewry jesienne do Węgier. Początkowo nikt do niej nie przykładał wiary, lecz powoli zaczęto się nad nią zastanawiać i w końcu nabrano przekonania, że może być prawdopodobną. Wszyscy uważali jednak ten krok za akt wysokiej grzeczności ze strony dworu rosyjskiego, ale bez żadnej konsekwencji politycznej.

Przed paru dniami ambasador rosyjski ks Łobanow-Rostowski w poufnej rozmowie z korespondentem dziennika *Pesti Naplo*, bez żadnych ogródek wypowiedział, że między Węgrami i Rosją musi istnieć szczera przyjaźń. Ambasador wymawiając słowo Węgry miał naturalnie na myśli całą Austrję, albowiem inaczej sądzić nie możemy. W dalszym ciągu zaznaczył, że Węgry nie powinny się dać podburzać nieprzyjaciołom ojczyzny i nie powinni ufać tym, którzy chcą zaszczepić nieporozumienia.

Słowa te mają niezwykle doniosłe znaczenie i w ustach ambasadora, nabierają cechy ściśle urzędowej. Nie powinniśmy ich uważać za zwykły frazes, wypowiedziany okolicznościowo z powodu przeniesienia zwłok jenerała Palicyna, poległego pod Munkacem i tam pochowanego, lecz trzeba im przypisać nowy zwrot polityki rosyjskiej i chęć wejścia na drogę przyjaźniejszą co do Austrji.

W tej chwili nie będziemy się dalej zastanawiali nad tem zjawiskiem niespodziewanem i nie będziemy nawet komentowali niejasnych wyrażeń księcia Łobanowa. Do tego przedmiotu nie raz jeszcze powrócimy. Zaznaczamy tylko, że mamy do zanotowania **nowy kurs polityki**, między Austrją i Rosją.

Swoją drogą, jeżeli chcemy wypowiedzieć prawdę szczerą i otwartą, to między Austrją i Rosją, porozumienie nie jest tak łatwem do przeprowadzenia i dobre chęci obydwóch gabinetów, mogą się rozbić o liczne przeszkody arcypoważnej natury.

Zresztą słyszeliśmy dotąd księcia Łobanowa, reprezentanta Rosji. Musimy jeszcze poczekać co powie rząd austrjacki. Sposobność nadarza się dnia 15 lipca, gdy szczątki jenerała Palicyna zostaną wydobyte z dotychczasowego grobowca.

Co prawda, przed paru tygodniami pojawił się w wiedeńskim dzienniku *Extrapost* artykulik, omawiający kwestję pewnej ugody między Rosją i Austrją. Dzienniczek ten podobno ma nawet stosunki z urzędem na Ballplatzu, lecz dla nas nie jest to jeszcze wystarczającem i zanim wypowiemy własne zdanie, musimy poczekać, aż się sytuacja zupełnie wyjaśni.

Z bieżącej chwili.

Socjalno-demokratyczna agitacja za wprowadzeniem głosowania powszechnego w Austrji nie ustaje. W tym że duchu działać poczynają socjaliści czesko-narodowi. Dnia 16 b. m. odbędą mityng na rynku staromiejskim w Pradze. Na porządku dziennym mityngu będzie sprawa głosowania powszechnego.

Narodni Listy popierając również agitacją za głosowaniem powszechnem powołują się na okoliczność, iż Czechy wysyłać będą wówczas nie 40, lecz 91 posłów do Rady państwa. Jeśli przeciwnicy głosowania powszechnego grożą, iż w razie jego wprowadzenia, aspiracje narodowo czeskie doznałyby przeszkód w urzeczywistnieniu, *Narodni Listy* wykazuje iż 64% Austrjaków życzy sobie zmiany obecnej organizacji państwa, w duchu federalistycznym, co właśnie jest wodą na młyn. dążeń czeskich.

Cesarz nie udzielił sankcji monarszej uchwale sejmu górno-austrjackiego przekształcającej tamtejszy Wydział krajowy. Między innemi reformami usuwała. uchwalona ustawa, przedstawiciela gmin wyznaniowych izraelickich z Rady szkolnej.

Silnie zajmuje umysły w parlamencie niemieckim wniosek reformy wojskowej, postawiony przez ks. Carolath-Schönaicha. Wniosek ten wprowadza dwuletnią służbę wojskową na tak długo, jak tylko trwać będzie nadzwyczajne pomnożenie siły prezencyjnej armji.

National-liberale Correspondenz oblicza przypuszczalną większość za reformą wojskową na 30 głosów przewyżki.

Corriere della Sera ogłasza interview z p. Kościelskim. Na zapytanie włoskiego dziennikarza, oświadczył p. Kościelski, iż Polacy głosować będą za projektem wojskowym. Nie czynią tego swojego *votum* zależnem od ustępstw w dziedzinie szkolnej, gdyż organizacja szkół ludowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich jest rzeczą nie reichstagu, lecz sejmu pruskiego.

Pomimo jednak, że niema ścisłej łączności pomiędzy polityką Polaków w reichstagu, a ich aspiracjami w sejmie pruskim, wierzą Polacy, iż oddane przez nich *votum*, będące dowodem, iż nie usuwają się od ofiar tam, gdzie ich żąda dobro państwa, skłoni wyższe sfery do względności dla życzeń polskich. W dalszym ciągu szkicował p. Kościelski położenie Polaków w zaborze pruskim. Przed laty sześciu system germanizacyjny doszedł do tego szczytu, iż pięknego poranku wszystkie polskie napisy na rogach ulic, zostały zatarte i zastąpione niemieckiemi. Wyłożyły Niemcy 100 miljonów marek na cele kolonizacji ziem polskich żywiołom niemieckim. Jaki stąd skutek? Żadnego. Narodowość polska potężnieje tem bardziej, im większe dolegliwości są jej udziałem. W Biechowie w okręgu wyborczym wrzesińskim nie oddano przy wyborach **ani jednego** głosu za kandydatem niemieckim. No i któż uwierzy Biechow przed trzema laty był zaludniony kolonistami z Westfalji! Polacy są głęboko przekonani, iż narodów nie wytępia się represaljami, jeżeli jednak dobre byłoby, aby ucisk ustał, to głównie leży to w interesie państwa, któremu tylko na korzyść wyjść może **zaszczepienie uczuć przywiązania wśród ludności polskiej dla dynastji Hohenzollernów.** Wiedzą o tem wpływowi politycy niemieccy, zostający u steru rządów. Przekonali się już jak bezowocną była germanizacja. Inaczej jednak myśli niższa biurokracja przeciwna każdej nowości, przesiąknięta do szpiku kości rutyną. Pytano o cele Polaków w polityce szkolnej odpowiedział p. Kościelski, iż żądania ich dotyczą na teraz wprowadzenia języka polskiego, jako przedmiotu nauki w szkołach ludowych. Wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego jest kwestją przyszłości.

Powyższy interview i zawarte w nim wynurzenia i informacje powtarzamy na odpowiedzialność *Corriere della Sera*.

Hamburger Nachrichten zamieszczają opis odwiedzin sekretarzy izb handlowych niemieckich u ks Bismarcka w Friedrichsruhe, skreślony ręką jednego z uczestników owacji. W dniach 5—7 b. m. obradował w Kiel kongres sekretarzy niemieckich Izb handlowych i przemysłowych. Stamtąd udało się dnia 9 b. m. około 50 uczestników zjazdu do Friedrichsruhe. Imieniem deputacji przemówili dr. Stegemann-Oppeln i Ernest Scherenberg Ten ostatni odczytał

Ten ostatni odczytał wiersz okolicznościowy. Bismarck w odpowiedzi, jako na główną zasługę swoją, wskazał na wzmocnienie armji tak pruskiej, jak i wogóle niemieckiej, jakoteż zaszczepienie w armji ducha narodowego. Oficer armji niemieckiej dla tego jest wiernym swej chorągwi i swemu *portepée*, iż czuje się Niemcem.

Dwukrotnie przemawiał w dniach ostatnich Godfryd Cavaignac, raz w St. Calais (Sarthe), to znów w Châtre-sur-Loire. Cavaignac oświadczał się za przyjęciem do obozu republikańskiego „przejechanych" *(ralliés)* monarchistów, ale z zastrzeżeniem, iż do przywództwa na razie przynajmniej jako neofici, nie zostaną dopuszczeni.

Według *Journal des Débats*, nowy regulamin giełd pracy mieści w sobie paragraf wprowadzający na giełdach pracy stałą ekspozyturę policyjną.

Socjaliści piszą, iż w dniu 14 b. m. powybijają iluminowane okna. Stwierdzić można już teraz, iż chorągwi wywieszono nader mało. Jestto uderzające w porównaniu do przystrojenia Paryża w latach poprzednich.

Wypływają na jaw bliższe szczegóły zamachu Hyacyntowa na Pobiedonoscewa. Hyancyntow jest młodym chłopcem, liczącym zaledwie 19 lat, jest uczniem piątej klasy prawosławnego seminarjum duchownego w Pskowie. Nóż, którym usiłował przebić Pobiedonoscewa, kupił Hyacyntów długo przed zamachem, jeszcze za pobytu swojego w szpitalu, gdzie się leczył na jakąś chorobę nóg, nosił się z nim przez czas dłuższy. Skoro nadeszła już pora, zdaniem jego, do wykonania zamierzonego czynu sposobna, wywiedział się Hyacyntow na policji w Petersburgu, gdzie mieszka Pobiedonoscew, z gmachu zaś policji udał się bezzwłocznie do Carskiego Sioła Po aresztowaniu Hyacyntowa i odstawieniu go do aresztów policyjnych. Pobiedonoscew udał się tamże bezzwłocznie i zapytał, za co go tak Hyacyntow nienawidzi i dlaczego godził na jego życie. Odpowiedź Hyacyntowa była taką, iż powtórzyć jej nie mogły rosyjskie dzienniki.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

Generał wreszcie dodał, że nie wierzy wcale, aby zamiary nasze z księciem Battenbergiem na czele, mogły się kiedykolwiek urzeczywistnić. Książe skarży się, że bułgarscy ministrowie okazują pewien rodzaj nieudolności w rządzeniu a nawet są krnąbrni i że przy dalszem ich upieraniu się, wobec takiego ich zachowania się, będzie zmuszony kraj ten opuścić. Pan Cszyft mniema, że bez względu na trudności w rządzie, jakich doświadcza ks. Battenberg, zajmować się jego osobą nie mamy najmniejszej potrzeby, bo nie takie jest zadanie nasze w Bułgarji. Tam właśnie powstać musi rząd, na podstawie którego ministrowie są odpowiedzialni wobec sobranja, wskutek czego nieraz znajdą się w tej pozycji, że nie będą mogli zadosyćuczynić woli i żądaniom księcia. Wedle wyrażenia się księcia Battenberga, ministrowie nie wykonywują danych im rozkazów; bardzo to źle, ale co nas to obchodzi. Jako władca konstytucyjny, ma wszelkie prawo usunąć nieodpowiednich dla niego ministrów, nawet rozwiązać sobranje, nakazać nowe wybory, dla przekonania się, którzy z ministrów posiadają rzeczywiście zaufanie ludu. Jeżeli sobie książe tego nie życzy, niech sam stworzy zamach stanu i nie zmusza obcych, aby mu kasztany wydobywali z ognia. *Voila*, mój kochany panie Mikołaju Mikołajowiczu, opinje i przekonania naszych panów wojskowych o stanie obecnych spraw w księstwie Bułgarji.

W odpowiedzi na wszystkie te zarzuty

OJCIEC SALEZY.

OPOWIADANIE Z ŻYCIA ZAKONNIKA,

PRZEZ

Kazimierza Malczewskiego.

Dzwoniłem do klasztoru!

Szedłem do tej cichej siedziby, przybytku rozpamiętywania, zamknięcia w sobie, ukojenia i modlitwy.

Furtjan otworzył bramę, zapytał o przyczynę przybycia.

Z kilku cel uchylono lekko drzwi, a Ojcowie Reformaci przypatrywali się temu, co śmiał ich spokój zakłócić.

Szedłem do celi Ojca Salezego, którego znałem od dzieciństwa.

Między mieszkańcami pozyskał on sławę miłośnika róż. Nie było ślubu, gdzieby jego róże nie stroiły panien. Dawał je zawsze chętny, uczynny, uśmiechnięty, szczęśliwy, że jego kwiatki na coś się przydać mogą, że może komuś się przysłużyć, a zawsze bezinteresownie.

I ja szedłem do Ojca Salezego po róże, dążyłem z ulicznego gwaru z głową pełną wrażeń, gdy nagle to powietrze inne, te habity snujące się cicho po korytarzach przywróciły mój umysł do równowagi

Dlaczego wkradłem się tutaj między nich, między tych świątobliwych zakonników?

„Jak śmiałeś tu przychodzić?" odzywał się głos w duszy. Równocześnie z tym głosem doznawałem uczucia buntu w mem sercu.

Po róże dla ukochanej! — szeptało uczucie — dla tej, którą kochałem świętą i czystą miłością.

Czyż miłość, budząca się w mem sercu nie godną była tutaj wejść?

Co raz więcej buntowałem się i głos niczem nie wstrzymany powtarzał. — Tak! miłość nie skala tych murów, idź z nią śmiało idź! — Z myślą o różach, z tęczowego obłoczka marzeń wyłaniała się postać Zosi, dla której szedłem po róże wyhodowane świątobliwą ręką Ojca Salezego.

W mem sercu było takie poszanowanie tego pierwszy raz budzącego się uczucia, że zdawało mi się, iż róże od kwiaciarki kupione, wonią swą mogą skazić ukochaną. Ideał mój chciałem otoczyć kwiatami, ze świątobliwych rąk zakonnika, aby wzrok jej nawet nie padł na kwiecie, co przeszedł już, przez drogę handlu i frymarki. Wiedziałem, że Ojciec Salezy posiadał jakiś krzak róży bardzo piękny, który nazwał „Podolanką".

Zakonnik przed paru tygodniami z uniesieniem opowiadał mi o swoich kwiatach szczególniej o „Podolance".

A jak on ukochał swoje kwiaty, jak pielęgnował je!

Starzec nie zaznawszy nigdy uczucia miłości ojcowskiej, całe swe skarby serca przeznaczył dla swych róż. On je miłował jak dzieci, rozmawiał i cieszył się niemi.

Pierwszy rąbek rozchylającego się pączka pierwsze zabarwienie jego witał z rozkoszą prawdziwie ojcowską.

W klasztorze znano róże Ojca Salezego doskonale, wiedziano, kiedy która zakwitła, ile pączków miała.

Wieść niósł Ojciec Salezy po wszystkich korytarzach od celi do celi, a Ojcowie Reformaci dzielili z nim wspólnie radość.

On z dumą opowiadał im o swej wychowance, dopatrywał w niej niewidziane dla drugich powaby.

„Podolanka" była najwięcej ukochaną przez Ojca Salezego, faworytką między różami. Ją najprzód podlewał, ją pierwszą podsypywał nawozem, najprzód obierał z owadów i muszek, i nikomu nie pozwolił się jej dotknąć, jakby bojąc się, aby jej obce ręce krzywdy nie zrobiły.

Trzeba było widzieć Ojca Salezego z jego różami, aby zrozumieć miłoć, jaką on je otaczał.

Nic go więcej nie cieszyło na świecie, nic nie kochał, tak jak róże, które własne mi ułołubił rękami.

Po miesięcznem niewidzeniu księdza szedłem korytarzem, a moje stąpanie po kamiennej posadzce klasztoru dawało odgłos silny, przeciągły.

Na korytarzach wisiały stacje Męki Pańskiej, obrazy przedstawiające zakonników dawnych wieków.

Każda cela opatrzoną była tylko numerem, widać, że ci, którzy tu mieszkali, nie potrzebowali już tytułów, nazwisk, ani wszelkiego rodzaju splendorów.

Numer starczył za wszystko, on był biletem wizytowym.

Na każdych drzwiach oprócz tego wisiał obrazek świętego, do którego zakonnik najczęściej modły zanosił.

Atmosfera chłodna, wilgotna, przypominała katakumby, a choć żyli mieszkańcy tych cel, poruszali się i postać człowieczą zachowali, lecz życie ich było niejako przejściem do tego życia przyszłego, które miało trwać dotąd, dopóki niezmierzona wieczność trwać będzie.

Numerem „18" oznaczona była cela ojca Salezego.

Otworzyłem drzwi.

Ojciec Salezy klęczał przed grubą księgą w bronzową skórę oprawną. Chciałem się cofnąć, lecz on znakiem ręki mnie zatrzymał.

Wyrzekłem „niech będzie pochwalony" i stanąłem na boku, czekając, aż skończy zaczętą modlitwę czy rozmyślanie. Rozejrzałem się po celi...

W małym sklepionym pokoiku pod oknem stało łóżko kołdrą derową pokryte, dalej stolik, krzesło drewniane nie malowane, półka na której kilka książek symetrycznie poukładanych leżało i klęcznik.

Przez okno otwarte widać było ogród, a pod oknem lilje białe i malwy.

Były one zasadzone jedna koło drugiej, lecz na bujnym gruncie wyrosły wysokie, wysmukłe i pełne kwiecia.

Lilja biała dotykała z boku szyby, zwieszała na nią swój rozwity kielich. Czerwona malwa zaglądała wprost przez otwarte okno.

Kwiaty wyglądały jak ciekawe dziewczęta, z których jedna, widząc swą ciekawość spostrzeżoną, spłonęła kraśnym malwy rumieńcem.

Niedługo ksiądz Salezy zwrócił się ku mnie i począł rozmawiać.

Rozmowa jednak była mało ożywioną i obaj nie bawiliśmy się zbytecznie.

Po chwili skierowałem rozmowę na ulubiony przedmiot Ojca Salezego, róże.

Na wspomnienie o różach, Ojciec Salezy drgnął i zdawał się jakby unikać rozmowy. Ja jednak nie chcąc przerywać dyskursu i mając chęć pozyskania róży ciągnąłem dalej o „Podolance", o której tyle od ks Salezego słyszałem.

Zakonnik był niejako przymuszony moją natarczywością do odpowiedzi.

Skoro chcecz koniecznie powiem ci, że już „Podolanki" nie mam... i róż nie pielęgnuję.

— Dlaczego — zapytałem, cóż to za powód.

— Długa to historja, ale powiedz wszyskim, że ja już róż nie mam, nie zajmuję się niemi

— Ale to niepodobna! — wyrwało mi się, słysząc te słowa od lubownika kwiatów.

Ojciec Salezy uśmiechnął się w odpowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

generała odrzekłem bardzo kategorycznie, że jeżeli panowie wojskowi sądzą, że im się powiedzie bez najmniejszych w tym względzie trudności utworzyć rodzaj protektorjatu w Bułgarji, to się bardzo grubo mylą. Twierdzicie moi panowie, że Rada wojenna postanowiła nieodwołalnie zaprowadzić protektorjat nad Bułgarją, raczcie zatem wyjaśnić nam, w jakiej formie on się urzeczywistni? Czy Sobranie, wycofanie się księcia Battenberga z Bułgarji przyjmie jedynie do wiadomości, i zaprowadzi rodzaj opiekuńczego rządu, to jest czy mamy stworzyć Wielkie księstwo w Bułgarji, aby car objął je z tyt. W. księcia Bałkanu. Sądzicie, że inne państwa zachowają się obojętnie wobec takiej zmiany, takiego nieoczekiwanego zwrotu. Gdzież gwarancja, gdzie paragrafy traktatu pokojowego berlińskiego, wzbraniającego koronowanym głowom przyjmowania równocześnie tytułu Wielkiego księcia Bułgarji, a właściwie zarządzania tym krajem z tytułem księcia? Przypuśćmy, że fakt ten stał się nareszcie, to czy jesteśmy w sile, czy zdołamy prawa nasze utrzymać zwycięsko wobec zbrojnej opozycji państw europejskich.

Dalej jeżeli wskutek tej zbrojnej opozycji państw Turcja zawładnie wschodnią Rumelją i granicę jej ufortyfikuje, czy zdołamy wówczas na nowo rozpocząć wojnę i prowadzić ją wobec bardzo wątpliwej neutralności państw europejskich? Wiem, że odpowiecie — nie. Otóż zamiast przeceniać to i owo, zechciejcie panowie nabrać przekonania, że krok jaki postawiliśmy, jest jedynie prawnym, skutecznym i prowadzącym do zamierzonego celu. Co do drugiego zarzutu, że nie powinno nas obchodzić dzisiejsze położenie w Bułgarji odpowiadamy Waszej Eksc., że właśnie wewnętrzny stan księstwa bułgarji, ma dla nas nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Naszem zadaniem jest dążenie do kultury, do wzmożenia przekonań monarchicznych a nadto zaprowadzenia należnej czci i poszanowania dla prawowiernego kościoła. Nie możemy pozwolić na to, aby przyszłe pokolenie wychowane zostało na modłę Karawelowa i Cankowa, którzy wszystkiemu przeczą, co dla nas prawowiernych jest święte. Nie potrzebujemy w tym celu szukać w archiwach, bo Rumunja jest dla nas żywym przykładem. Alboż mało krwi przelaliśmy za wolność i niezależność Rumunji i jakiż z tego obecnie skutek? Przy granicy naszego państwa stworzyliśmy dobrowolnie monarchję nam wrogą. Kiedy cała Rosja pokryła się kirem żałoby, kiedy zwłoki świętej osoby cara, jeszcze spoczywały na śmiertelnem łożu w Petersburgu, mianowicie kiedy wybiła straszna godzina w dniu 14 marca, Rumunja korzystała z tej okropnej dla nas chwili, ogłaszając się samoistnem Królestwem z ks. Karolem Hohenzollernem, jako królem na czele. Oto są, mój kochany generale skutki naszej niedbałości i lekkomyślnych względów dla Rumunji, to są następstwa nie właściwie prowadzonej polityki.

Ponieważ zaś żywy przykład tego na Rumunji mamy przed oczyma, powinniśmy się strzedz, by nie popaść w podobny błąd co do Bułgarji, przeto koniecznym warunkiem, a nawet jest to świętym naszym obowiązkiem, śledzić bacznie wewnętrzny stan stosunków w Bułgarji, dla ochronienia kraju od niebezpieczeństwa. Mówisz pan, że nie walczyliście wcale o jakiegoś tam księcia Battenberga. Zgadzam się na to najzupełniej, ale też i my nie prowadzimy wojnę ani o Pełka, ani o Dragana ani o Stefana Pragniemy głównie otworzyć sobie drogę do pewnego możliwego punktu, pośrednio już dokonaliśmy tego zadania, na nieszczęście wszelkie wyjście zatamowali nam Berlin, należy zatem szukać sposobu otworzenia tej drogi napowrót. Środkiem zaś jedynym jest konferencja z jedną tylko osobą, nie zaś całą uliczną bandą, jaką jest sobranje narodowe w Bułgarji. Czegoż możemy domagać się od księcia Battenberga, jakie on wyświadczyć może nam usługi, gdy posiada władzę tak ograniczoną, jeżeli wszystko zależy od ministrów i posłów, nie zaś od niego. Nadajmy księciu Battenbergowi nieograniczoną władzę, a wówczas żądajmy od niego spełnienia zobowiązań. Nadajmy mu pełnomocnictwo do samoistnego rządu w kraju, a wtedy niewątpliwie spełni to, co zechcemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wystawa w Chicago.

(Notatki z podróży).

XV.

Przychodząc do gmachu ogrodnictwa, jednego z najpiękniejszych budynków na wystawie, muszę wspomnieć, że gmach cały dzieli się na cztery skrzydła, dwa tworzą prawą, drugie dwa lewą stronę budynku, w środku zaś znajduje się halla główna

Ponieważ wchodzę głównem wejściem, przeto zwracają na mnie najprzód uwagę okazy pomieszczone w tej halli Do połowy wysokości kopuły, pną się rośliny najróżnorodniejszych rodzaji i robią wrażenie, dziewiczych lasów Ameryki. Przyroda uchwycona z całą ścisłością. Strumyk płynie wartko, odbijając się po kamieniach, a z drugiej strony wytryska źródło, napełniające gąsz liści tajemniczym szmerem. Botanik ma tu tysiące okazów wszelkiego rodzaju roślin, może studjować tam całe, najróżnorodniejszych gatunków okazy.

Nie można patrzeć obojętnie gdy promienie słońca obleją tę kaskadę zieloności gdy wreszcie dbały ogrodnik obrzuci zmęczone roślinki miljonem błyszczących i mieniących się kropel.

W około pięknego wzgórza biegną łuki budowli gęsto obrośnięte zielonością; z tychże łuków zwieszają się wazony o wdzięcznie spuszczających się roślinech. Filary łuków otoczone grupami roślin; jedne z nich pospolitsze ale wyprowadzone w rozmaitych kształtach; inne tak pospolite jak rośliny kwitnące raz na sto lat.

Pomiędzy filarami umieściły się wystawy rozmaitych przedsiębiorców lub stanów. Tu sprzedają dzbanki gliniane obrośnięte zielonością, róże zmartwychwstające, mające przypominać życie przyszłe, i najpospolitsze kwiaty.

Przekupnie głosem monotonnym głoszą miłe wrażenia a wreszcie śmieszą.

Największą jednak ciekawość budzi w głównym pawilonie kryształowa grota Mamuta. Z razu przebywamy korytarze, których ściany są obsypane drobrymi kawałkami kryształu i iskrzą się odbiciem świateł elektrycznych.

Korytarz kończy się grotą, która ma na prawo najstaranniej urządzoną kotlinę. Ściany i sklepienie przedstawiają odłamy kryształów zręcznie przytwierdzone tak, aby całość dawała niejakie wyobrażenie o rzeczywistości Ze sklepienia zwieszają się sople kryształu; z wody zalewającej spód jaskini takież sople się podnoszą; w języku naukowym noszą one nazwę stalagnitów i stalaktytów.

W grocie tej stoi człowiek i objaśnia w jaki sposób coś podobnego w naturze powstać mogło, co to właściwie są te kryształy, jak były niepojętą tajemnicą dla człowieka, póki nie przyszła nauka, aby mu wytłómaczyć cudowność tych zjawisk i aby dać mu w rękę jeden materjał więcej, do potężnego warstatu który się nazywa przemysłem. Obok zaraz widzimy przedmioty tego przemysłu.

Grota owa jest 52 mil długa, i obejmuje 1500 różnej wielkości jaskiń, znajduje się ona w S. Dakona. W tejże miejscowości est kopalnia srebra, wytwory jej w postaci filigranowych wyrobów zachwycają gości, zwiedzających grotę. Można je nawet kupować jeżeli, kto się czuje przy pieniądzach; lecz w każdym razie wiedzieć warto, że to wyrób tanio płatnych, paluszków dziecinnych.

Dwa pawilony poboczne zajęte są również roślinnością. W lewym od wejścia uderza mnóstwo storczyków, jakie wspaniałe kwiaty, a jak oryginalne ich kształty, — zapach przytem przejmujący a miły. To ulubiona roślina arystokracji, wyrasta na drzewie kosztem jego skoków, pasożyt; może być symbolem ludzi miłych wykwintnych, lubionych, ale żyjących z pracy drugich. Trawa sąsiaduje ze storczykami, pieszczotą cieplarń, suchy wychowaniec Teksasu, kaktus; i tu uderza oryginalność kształtów i bogactwo gatunków.

W tymże pawilonie wzdłuż lewej ściany mamy okazy przysłane z Niemiec; kwiaty widocznie zmęczone podróżą, choć przysłano tylko takie, którym droga najmniej szkodzi Dział ten upiększa fontanna, którą stanowi grupa delfiinów i dzieci podtrzymujących kobietę na muszlach. Oryginalne również wrażenie robi człowiek lekko przykryty skórą dzikiego zwierza, wyłaniający się z śród kwiatów, tygrys topi w nim swe pazury, a wierny obrońca, pies, ciągnie napastnika za ucho.

Środek pawilonu zajmują liony pnące się po drzewach, różnego rodzaju paprocie, które zdają się wyrastać z łąki, bujnie się zieleniącej. Ta łąka składa się zapewnie z tysiąca ciekawych roślinek dla wielu jednak mało się ona różni od łąk, któreśmy nieraz deptali.

W pawilonie na prawo miłe wrażenie robią, ciągniące się przez środek pagórki porosłe palmami. Tu również wzdłuż prawej ściany zwraca uwagę oddział japoński: niektóre rośliny w pięknych wazach, strumyk przeżyna grupy zieloności, łączy je zręcznie rzucony mostek. Dziwić się tam trzeba klonowi, który z jednego pnia wydał 14 różnych gatunków liści, tworząc pstry bukiet bez kwiatów; lub też sztuce japońskiej, która zmieniła tuję i różę na wielkie drzewa.

Z przybytku roślin przejdziemy do owoców, które są zgromadzone w dwóch drugich pawilonach, biegnących równolegle do pierwszych. Na prawo mamy Kanadę, kilka środkowych stanów Unii i Florydę. W tym oddziale najwspanialej przedstawia się Oregon. Owoce olrzymich rozmiarów, ozdobnie ustawione na stopniach biegnących wzdłuż ścian i przez środek. Okazy znajdują się w ogromnych słojach z wodą; niektóre zawierają całe gałęzie obsypane jagodami, śliwkami lub pomniejszemi jabłkami. W tenże sposób przedstawione jarzyny, a wszystko zdumiewa ogromem. We wszystkich stanach powtarzają się jabłka, gruszki, trześnie i t. p., owoce strefy umiarkowanej. Bijący kontrast stanowi Floryda; wchodzi się w jej zakres przez portyk z pomarańcz i tylko brakuje podmuchu gorącego powietrza, aby złudzenie cieplejszej sfery było zupełne. Tutaj po środku wznosił się wierzchołek palmy kokosowej, ucięty 30 stóp od ziemi Z gałęzi jego zwiesza się owoc, wszędzie ciągną się szeregi ananasów, przypominając pola Florydy.

W pawilonie na prawo mamy stany środkowe i Kalifornię. Pierwsze dostarczyły najwięcej talerzyków z psującemi się już owocami i jagodami, drugie stworzyły państwo pomarańcz i cytryn. Mamy tam kolumnę z pomarańcz, następnie dzwon wolności z pomarańcz: cytryny wszędzie pokrywają ogromne przestrzenie.

Pozostają nam jeszcze pawilony poprzeczne łączące równoległe skrzydła. Otóż prawy jest krainą rajską dla szukających szczęścia w butelce. Wina, likiery, wódki i t. p. specjały wszystkich krajów znajdują się tam poustawiane we wdzięczne grupy; światło słoneczne bawi ich barwami. Wieńce winne i grona urozmaicają ten przybytek utajonych sił i różowych marzeń.

Są tam również obrazy winnego szczęścia, bachusy; jest świątyniach ich wyznawców oryginalna winiarnia w olbrzymim pniu, w niej mrok i światło równie upajają fantazją jak trunek zmysły. Czy nie łatwo jest stworzyć szczęście! a tylu ludzi bieduje i narzeka.

Odpowiedni pawilon, na lewo zawiera nasiona rozmaitych przedsiębiorców; między innemi bogate zbiory z Niemiec Owoce suszone, konserwy z jarzyn, niemieckie również zwracają uwagę. W wielkiej obfitości jarzyny z ferm doświadczalnych. Można tam nawet przypomnieć od dzieciństwa zapomniany smak rzepy, traktują nią bezpłatnie W tymże oddziale znajdują się przybory ogrodnicze wszelkiego rodzaju różnych firm.

Przedmioty służące do ozdoby ogrodów w znacznej części z białego marmuru. Jako osobliwość wymienić należy prasę wyciskającą na miejscu sok z jabłek (cidre) i srebrny model budynku ogrodnictwa robotą filigranową. Jest to praca 1 roku i 1 miesiąca, wykonana przez 12 tu ludzi pracujących 18 godzin dziennie. Rozmiar tego filigranowego gmachu wynosi 11 st. 2 cale w długości, 3 st. $2^1/_2$ cala w szerokości i 9 stóp $9^3/_4$ cala w wysokości.

Skarbek M.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przypowieści afrykańskie.

II.

Ketinda i pies jej.

Ketinda, kobieta z plemienia basokosów z nad Aruwimi, posiadała oddawna niezwyczajnie rozumnego psa. Mówiono o nim, iż tyle miał sprytu, że ludzie obcy nawet ruchy jego i znaki rozumieli tak dobrze, jak gdyby ich językiem przemawiał. Keinda, zdawna przywykła do skomleń jego i naszczekiwań, rozmawiała z nim tak zupełnie, jak z mężem.

Pewnego dnia właścicielka psa wraz z nim wybrała się na targ. Po drodze opowiedziała mu, iż zamierza produkty swoje wymienić na różne przedmioty, których jej w domu brakło. Pies wysłuchał wszystkie go uważnie, poczem na swój sposób dał jej do zrozumienia, jak bardzo jest do niej przywiązany i jak trudno byłoby jej lepszego znaleść przyjaciela. Prosił ją nadto, aby, jeżeli kiedy znajdzie się w kłopocie, zwróciła się do niego, a on z pewnością postara się znaleść radę na złe

— Już do tej pory nawet — mówił — gdyby nie obawa przed niebezpieczeństwem, grożącem każdemu zanadto rozumnemu stworzeniu, byłbym ci się nieraz mógł skuteczniej, niż to czyniłem, przysłużyć

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytała Ketinda.

— Wszakże wiesz, że wśród basokosów, ktokolwiek za wiele wykazuje sprytu lub komu się więcej, niż innym, szczęści, wnet go posądzają o stosunki z czarownikami i palą na stosie. Owoż wstrętną mi jest myśl, iż i ja kiedyś mógłbym być spalonym, dlatego też często bardzo powstrzymuję się od służenia ci, abyś, zdziwiona domyślnością moją, nie chwaliła się przed mieszkańcami wioski. Wówczas po jakim niezwykłym z mojej strony czynie powiedzianoby: „Ależ to nie pies! Pies nigdyby tego nie zdołał uczynić. To zły duch! albo czarownik w psiej skórze!“ No i spalonoby mnie na stosie.

— Jakie to złośliwe, co mówisz! — rzekła Ketinda. — Kiedyż to bawiłam się rozmową o tobie! Alboż to nie mam nic lepszego do roboty; gospodarstwo, uprawa ogrodu, targi zanadto mi wiele zabierają czasu, aby mi go jeszcze zostało na prowadzenie gawędy o psie moim!

— No tak! Ale bo i spryt mój znany jest ogólnie i drżę, ilekroć mnie ludzie obcy oglądają i podziwiają; tak się lękam, aby jaki głupiec nie wyobraził sobie, iż we mnie tkwi coś innego, prócz niezwyczajnej inteligencji. Cóżby rzekli, gdyby tak naprawdę wiedzieli, co ja zacz? Reputacja moja wyrosła z przywiązania, jakie masz dla mnie, ale wierzaj mi, boję się, aby zbytek jego z twojej strony nie zaszkodził kiedy i mnie i tobie

— Czy tylko, rzeczywiście rozumniejszym jesteś, niż się mi dotąd wydawałeś? Czy gdybym ci przyrzekla, że nigdy z nikim o tobie mówić nie będę, byłżebyś w stanie, w razie potrzeby przyjść mi ze skuteczniejszą, niż do dziś dnia pomocą?

— Jesteś kobietą i nie umiałabyś milczeć mimo najlepszych chęci!

— A więc, słuchaj, mój psie! Oświadczam ci, że gdybyś nie wiem co i jak nadzwyczajnego uczynił, niech raczej zginę, niechby mnie pierwsze lepsze napotkane zwierzę rozszarpało, jeżeli słówkiem o tobie komu wspomnę. Teraz możesz się przekonać, co warte zaklęcie Katindy.

— Dobrze tedy, biorę cię za słowo. Przyjdę ci z pomocą, ilekroć jej zapotrzebujesz, ale jeżeli komukolwiekbądź wspomnisz o usługach moich, pamiętaj, żeś się na życie zaklęła.

Po wzajemnem zaprzysiężeniu sobie umowy, udali się na targ. Ketinda swój olej palmowy i drób zbyła bardzo korzystnie, otrzymała bowiem wzamian matę na posłanie, kilka rzeźbionych stołków, worek mąki z kasawy, dwa wielkie dzbany z dobrze wypalonej i pięknie polewanej gliny, miarę dojrzałych bananów, dwie motyki i wielki, silnie upleciony kosz.

Po skoczonym targu zabrała się do spakowania w koszu sprawunków, ale z dwoma dzbanami i stołkami rzeźbionemi nie mogła sobie dać rady. Worek z mąką, motyki, banany mieściły się w nim wygodnie i można było kosz nakryć matą, co jednak począć z resztą, z dzbanami i stołkami. Gdy się tak biedziła, nadbiegł pies, który w czasie trwania targu zdążył upolować młodą antylopę i przynosił ją właśnie. Rozejrzał się dokoła: na targowisku było już pusto, wszyscy rozeszli się do domów tylko właścicielka jego daremnie próbowała na wszelkie sposoby spakować sprawunki swoje Słyszał, jak narzekała na siebie samą, iż tyle jej się zachciało nakupować przedmiotów wielkich objętością i ciężkich, z któremi ani wie, jak się do domu dostać.

Wzruszony jej zakłopotaniem pies wybiegł na drogę, a spotkawszy na niej człowieka, idącego z próżnemi rękoma, jął mu się przymilać, lizać go, i chwyciwszy go ostrożnie zębami za płaszcz, kręcąc ogonem i patrząc mu w oczy, zaczął go zlekka ciągnąć za sobą. Przyprowadzony w ten sposób aż do Ketindy, stojącej bezradnie nad stosem sprawunków, człowiek domyślił się, o co chodziło i ofiarował się za garść bananów i nocleg zanieść na plecach do domu jej dzbany i krzesła, uwieszone na dwóch końcach kija. Umowę oczywiście zawarto, w drodze zaś dowiedziała się Ketinda, kto i jak sprowadził nieznajomego na plac targowy.

Na razie zdjęła ją chętka pochwalenia się rozumem psa swojego, przypomniała sobie jednak daną mu obietnicę i zamilkła. Ale gdy się raz znalazła w domu, gdy ją opadły kumoszki, ciekawie wypytujące się o przebieg targu, o wszystko, co na nim widziała i słyszała, o przebyte w drodze przygody, Ketinda rozgadawszy się, zapomniała o przysiędze i jęła się unosić nad sprytem psa swojego i opowiadać, jak to on sprowadził jej do pomocy na plac targowy nieznajomego człowieka, w chwili właśnie, kiedy już przypuszczała, że przyjdzie jej zysk dnia całego puścić na marne, kiedy zniecierpliwiona zamierzała potłuc ze złości piękne dzbany

Pies, który tego słuchał, zauważył na twarzach kobiet wyraz zdziwienia i zachwytu; przyzwały one z kolei mężów swoich i opowiedziały im co zaszło, poczem także z ciekawości jęli psa oglądać. Aż oto nagle jeden z nich zawołał: „To nie może być pies, to zły duch, ukryty w psiej skórze“.

Ale pies nie słuchał więcej. Uciekł czemprędzej do lasu i już go więcej we wsi nie widziano.

Gdy znowu nadszedł dzień targu, Ketinda, wziąwszy z sobą zapas oleju palmowego i kilka sztuk drobiu, poszła wynienić je na potrzebne jej przedmioty. W połowie drogi wybiegł ku niej z lasu pies i zaczął jej czynić gorzkie wyrzuty za to, że zdradziła go przed głupimi sąsiadami, że złem wypłaciła mu się za dobro; co rzekłszy, rzucił się na nią i rozszarpał ją w kawałki.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Bonawentury; jutro: św Henryka.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831 otrzymało pozwolenie przedłużenia swej działalności do końca lutego 1906 r. Zawiadamiając o tem rodaków podaje Towarzystwo do wiadomości, że weteranów żołnierzy polskich z r. 1831, z których najmłodszy 80 lat liczy, pozostaje w Krakowie 36, we Lwowie 30 na żołdzie narodowym, których opiece i sercom rodaków komitet poleca, aby nie mogąc pracować, nie zginęli z głodu na rodzinnej ziemi.

Zniknięcie listu. Dyrekcja policji otrzymała wczoraj t. j. od jednego z tujejszych kantorów wymiany doniesienia, iż zaginął list zawierający 996 złr. 33 ct. gotówką i 9 zgłoszonych do konwersji $4^1/_2\%$ listów zast. Tow. kredyt. ziem. (odstęplowanych bez arkuszów kuponowych łącznej wartości 1700 złr. W jaki sposób list zginął — nie wiadomo. List nadany miał być do Kołomyji.

Samobójstwo. W dniu 12-go lipca r. b. obwiesił się w nowo budującym się domu przy ulicy Karola Ludwika, obok Kasy oszczędności wyrobnik Stanisław Chyrowski, rodem z Dawidowa, lat 59, żonaty, ojciec jednego dziecka. Denat był alkoholistą i to stało się powodem samobójstwa.

Do Chicago wycieczka urządzona przez prof. dr. Dunikowskiego wyrusza w przyszły poniedziałek. Z Galicji bierze w niej udział 7 osób, nadto bierze w niej udział znaczna ilość osób z Królestwa i Litwy.

Handel ludźmi. W Stryju, w hotelu „pod trzema koronami“ przytrzymano w tych dniach niejakiego Borta, który wiózł do Turcji dwie szwaczki z m. Lwowa. Władza odebrała wspomnione dziewczęta, a Borta oddała sądowi.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum nowosądeckim złożyli: Bukowski Jan, Chylak Wiktor, Dąbrowski Jan, Friedrich Juljusz, Gołosiński Stanisław. Heabst Salamon, Jenkner Maksymiljan, Kankofer Antoni (z odznaczeniem) Kruczek Józef, Kudelka Tadeusz (z odznaczeniem), Ligęza Józef, Miciewicz Stanisław, Mössoczy Stanisław, Pazdanowski Tadeusz (z odznaczeniem), Tokarz Jan, Weimer Józef i Witowski Michał.

Smutny wypadek. Donoszą z Nowego Zagórza o przejechaniu przez pociąg koleji państwowej w dniu 3 lipca r. b. sługi kolejowego Franciszka Surowiaka, żonatego, ojca kilkorga dzieci. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

Ministerjum oświaty, zwróciwszy uwagę na niezadawalniające rezultaty prawa o nauce małoletnich, które, wbrew spodziewaniu, nie wpłynęło na powiększenie szkół fabrycznych, ani na liczebny wzrost uczniów w szkołach miejskich, postanowiło, jak donosi *Nowoje Wremja*, wziąć w swoje ręce sprawę nauczania małoletnich, pracujących w warsztatach rękodzielniczych, fabrykach i zakładach przemysłowych. Niezbędne na przeprowadzenie tej reformy środki otrzymane będą przy pomocy opodatkowania zakładów przemysłowych na rzecz szkół. Podatek podzielony będzie równomiernie pomiędzy wszystkiemi fabrykami, zarówno korzystającemi z pracy małoletnich, jak i temi które nie posiłkują się ich pracą. Zwolnione od podatku będą te tylko fabryki, które mają własne odpowiednio zorganizowane szkoły dla małoletnich robotników.

Pożar. Piszą z Warszawy, że w dniu 10 lipca b. r. olbrzymi pożar szerzył się w miasteczku Sulejowie nad rzeką Pilicą. Pomimo energicznego ratunku spaliło się przeszło 30 domów mieszkalnych oprócz zabudowań gospodarskich

Konkurs. Na piątym międzynarodowym zjeździe Towarzystwa czerwonego krzyża w Rzymie, rozpisany został konkurs na wynalezienie sposobów najpraktyczniejszych, przenoszenia rannych z pola bitwy. Na ten cel zaofiarowali królestwo włoscy 10 tysięcy lirów. Ostatecznym terminem konkursu dzień 15-go września r. b. Dlatego oznaczono tak daleki termin, że w dniu tym odbędzie się w Rzymie wystawa z działu medycyny i higjeny

Farby do malowania. W Petersburgu nowe rozporządzenie wzbrania malowania lokalów publicznych, jak: cukiernie, kawiarnie, składy wódek i trunków, oraz fabryki dziecinnych zabawek, farbami szkodliwemi dla zdrowia. Do cyrkularza dołączono wykaz tych farb.

Międzynarodowy kongres medyczny w Rzymie otwartym zostanie 24 września w obecności króla włoskiego i pod przewodnictwem b. ministra prof. dra Gwidona Barcceliego. Kongres potrwa do 1 października. Liczba członków zapisanych przewyższa już liczbę członków ostatniego kongresu berlińskiego. — Zgłosiło się też wiele pań. Rządy zamianowały już swoich delegatów.. Członkowie kongresu korzystać będą ze znacznych zniżek na kolejach włoskich i zagranicznych, jakoteż na parowcach; galerje, muzea i wykopaliska Pompejskie zwidzać będą mogli bezpłatnie. Rząd włoski i rzymska Rada miejska przygotowują rozmaite uroczystości na przyjęcie gości. Kto pragnie zapisać się jako członek kongresu ma posłać bilet wizytowy i przekazem pocztowym 25 fr. (panie tylko 10 franków) do kasjera profesora L. Pagliani, gener. dyrektora sanitarnego w minist. spraw wewnętrznych w Rzymie.

Zjazd literacki otwartym został 8 b. m. w Monachjum przez księcia Ludwika bawarskiego. Minister Feilitsch dziękował za wybranie go prezydentem honorowym Starszy burmistrz Borscht powitał zebranych imieniem miasta, a prezydent wydziału głównego Scdmaedel, imieniem komitetu. Prezydentami zjazdu wybrano: pierwszy Schmaedla z Monachjum, drugim Wildenbrucha z Berlina, trzecim Rossaka. Sekretarzami wybrano Pfahlera i Cordela z Monachjum a votantami Bötchera z Lipska i Klara z Pragi. Na wniosek Vierecka z Monachjum przyjęto *en block* wniosek co do utworzenia zakładu emerytalnego dla literatów niemieckich.

Wycieczka na Wschód parowcem. Miejskie biuro sprzedaży kart jazdy węg. kolei państwowych w Budapeszcie, którego specjalnością jest urządzanie wycieczek na wschód, aranżuje nową taką ekspedycję tym razem parowcem pospiesznym. Tak co do transportu, jak pod względem żywienia, zamierzają aranżerzy zachować w najdrobniejszych nawet szczegółach styl wykwintny. Elegancko urządzony salonowy parowiec pospieszny, oświetlony elektrycznie, mieścić będzie wszystko czego komfort i wygoda wymaga, tak dalece, że nie braknie nawet łazienek. Droga jest następująca: Abazja, Raguza, Ateny, Stambul, Smyrna, Rhodust, Beyrut, Jaffa, Jeruzalem, Betlehem, Port Said, Ismaila, Cairo, Alexandria, Catania, Corfu, Rjeka. Dokładnego wykonania programu przestrzegać będzie osobiście szef wspomianego biura sprzedaży kart. Na pokładzie w ciągu podróży urządzane będą odczyty fachowych orjentalistów.

Podróż potrwa dni 40. Cena razem z wyżywieniem I kl. 600 złr.; II kl. 450 złr. Liczba miejsc ograniczona. Zgłoszenia z zadatkiem w wysokości 150 złr. nadsyłać należy najdalej do 1 sierpnia pod adresem: „*Farkartenbureau der kgl Ung. Staatsbahnen in Buda-Pest (Hotel Hungaria)*“, lub „*in Wien (Grand Hotel)*“, lub też do biur prowincjonalnych. Tamże otrzymać można dokładne programy i opisy podróży.

Ofiara mody. Gdy turniury wejść miały w modę sprowadzili kupcy z Melbourne w Australji ogromną ilość tychże z Europy gdyż pomimo cła wypadały im one taniej aniżeli robione w kraju a zresztą prawe *cult de Paris* działa bardziej przyciągająco na piękne panie. Lecz jak niema nic stałego pod słońcem, tak i pewnego pięknego poranku tiurniura wyszła z mody i wykreśloną została z listy przyborów toaletowych damskich, a biedni kupcy zostali z ogromnymi zapasami sprowadzonego towaru na lodzie. Chcąc więc przynajmniej cło odzyskać, które zwracane bywa przy wywozie towaru napowrót, wpadli na następujący pomysł. Naładowali staremi turniurami opuszczający Melbourne parowiec, a gdy wypłynięto na pełne morze, wrzucono cały ładunek do wody. W ten sposób odzyskali cło napowrót a zarazem sprawili nimfom morskim przyjemną niespodziankę.

Cholera wzmaga się w całem państwie rosyjskiem. Pojawiła się w Niżnym Nowogrodzie, gdzie we wtorek zanotowano 7 wypadków i w Petersburgu, gdzie przyjęto do szpitali ośmiu chorych na cholerę. Epidemja panuje teraz najsilniej na Podolu, gdzie w ostatnim tygodniu zachorowało 301, a umarło 100. W Bessarabji zachorowało 35, umarło 15, w gubernji Chersońskiej zachorowało 18, umarło 9. W środkowej Rosji cholera jest znacznie słabsza a najsłabsza na Uralu.

Nowe stowarzyszenie powstało pod nazwą „Gal. Towarzystwo gwarancyjne urzędników, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką". Celem tej nowo powstałej instytucji jest: a) podniesienie dobrobytu swych członków tak pod względem oszczędności przez poczynione wkładki lub udziały na oprocentowanie, jakoteż przez dostarczanie tymże na niski procent gotowych pieniędzy (ażyli pożyczek); b) wspieranie członków tanim kredytem, umarzalnym w drodze wkładek; c) wykupywanie kondyktów zadłużonych członków i redukcja tych kondyktów na niższe kwoty; d) przeznaczenie zbywającej części zysków na wspieranie wdów i sierót po zmarłych członkach. Jak widzimy cel Towarzystwa jest bardzo ładny, a jeżeli inicjatorom uda się już tylko uchronić od biedy tych, którzy dotąd nie mieli nic do czynienia z lichwą, ale wypadki zmuszą ich do szukania pomocy w pożyczkach, a zatem jeżeli nowopowstałe stowarzyszenie udzieli swym członkom taniego kredytu, umażalnego w dłuższym przeciągu czasu, a dalej jeżeli zdoła wydobyć z nader przykrego położenia tych członków, którzy już popadli w długi — to rzeczywiście instytucja ta zdobędzie sobie miano iście zbawiennej i zaskarbi wdzięczność przeszło tysiąca rodzin urzędniczych, które pod brzemieniem długów się uginają. Jesteśmy przekonani, że w pierwszej chwili inicjatorowie będą natrafiać na liczne przeszkody, nie powinni jednak tem się zrażać, lecz z energją i całą świadomością doniosłości rozpoczętego dzieła mężnie stawiać czoło zaporom a spodziewamy się, że w tej pracy znajdą poparcie u ogółu urzędników, my zaś z naszej strony zasyłamy nowo powstałemu Towarzystwu najszczersze życzenia „Szczęść Boże".

Wszelkie zgłoszenia do gal. Towarzystwa gwarancyjnego urzędników, należy adresować: Galicyjskie Towarzystwo gwarancyjne urzędników we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 5.

Z Wystawy krajowej (kolej na Wystawie krajowej). Ostatecznie wytyczenie trasy toru dowozowego do placu Wystawy lwowskiej, rozpoczęło się w dniu dzisiejszym i ukończone będzie d. 14 b. m., poczem przedsiębiorca objemie niezwłocznie roboty.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich wspólnie z Kasami oszczędności (z Kasą lwowską na czele) wystąpi na Wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem. W sprawie tej odbyło się d. 8 b. m. posiedzenie delegatów stowarzyszeń i Kas oszczędności z całego kraju, którzy stawili się nader licznie i obradowali gorliwie pod przewodnictwem pana Franciszka Ziny. Projekt budowy pawilonu i wewnętrznego urządzenia przedstawił sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer. Za wzór służyły tu plany i fotografie pawilonu Związku stowarzyszeń czesko-morawskich i Banku „żiwnostenskiego" na wystawie praskiej w roku 1891. Nasz projekt, ten tak wystawny i kosztowny, naszkicowany przez architektę p. Michała Kowalczyka, stanie się mimo to ozdobą Wystawy. Co do staranności w wewnętrznem urządzeniu pawilonu (tabel statystyczno-graficznych, wzorów ksiąg i rachunków, wyrobów Towarzystw surowcowo-produkcyjnych i t. p.), nasze Kasy oszczędności czeskim nie ustąpią. Nadto wydana zostanie monografja stowarzyszeń, obejmująca historję ćwierćwiekowej działalności stowarzyszeń i Związku. Monografję Kas Oszczędności opracowuje p. Tadeusz Łopuszański. Wybrany *ad hoc* Komitet wykonawczy otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo do przeprowadzenia programu. Koszta przedsięwzięcia całego ponoszą: Związek, stowarzyszenia związkowe, Kasy oszczędności i kilkanaście stowarzyszeń do Związku nie należących. Do Komitetu wykonawczego powołano: pp. Franciszka Zime (przewodniczący), Stanisława Szczepanowskiego i Michała Rembacza, dyrektora Kasy oszczędności w Stanisławowie (zastępcy przewodniczącego), Narcyza Ulmera i Romualda Palcha, posła na sejm i dyrektora Kasy w Jaśle (sekretarze), dalej pp.: Teofila Merunowicza, posła i wiceprezesa Związku i dra Maksymiljana Frachtenberga, dyrektora Kasy w Kołomyi. Do współdziału w Wystawie zaproszono również Związek spółek zarobkowych i gospodarczych pod zaborem pruskim.

Zlot „Sokołów" polskich, jak właśnie udeterminowano, odbędzie się w roku przyszłym w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca. Ćwiczenia trwać mają dni trzy na obszernym boisku przestrzeni 12.000 morgów kwadratowych, które urządzi specjalnie dla „Sokołów" w obrębie swego placu dyrekcja powszechnej Wystawy krajowej.

Przeniesienie konsulatu rosyjskiego. Krążyły oddawna pogłoski, że konsulat rosyjski zostanie przeniesiony do Lwowa. Jak słychać z dobrze poinformowanego źródła, pomimo, że na przeniesienie to już nadeszło zezwolenie finalne rządu rosyjskiego, konsulat pozostanie w Brodach.

Wścieklizna u psów. Wobec wygaśnięcia wścieklizny, uchwalił magistrat znieść tych dniach przymus kagańcowy. Podczas „psiej kwarantany", która trwała od dnia 15 maja do tej pory, wybito trzysta kilkadziesiąt psów we Lwowie.

Z Przemyśla donoszą, iż między żołnierzami 10-go pułku piechoty, stojącymi załogą w barakach przy trakcie dobromilskim, pojawił się nagminnie szkorbut. Władze wojskowe zarządziły energiczne środki.

W Kałuszu w dniu 6 b. m. ukonstytuowało się miejscowe kółko Towarzystwa szkoły ludowej, liczące 52 członków. Przewodniczącym wybrany Stanisław Komornicki, zastępcą dr. Wurst, skarbnikiem St. Hellebrand, zastępcą L. Hochleitner, sekretarzem ks. H. Anger, zastępcą Wł Bojanowicz.

Oberwanie się chmury w okolicach Białej, spowodowało wezbranie rzeki Au, wpadającej do Białej w mieście Białej. Skutkiem tego woda zalała piwnice niektórych domów w Białej, a w jednej z piwnic utonęła 80-letnia staruszka Zuzanna Łynek. Szkody zrządzone wylewem w omawianej okolicy w Białej i w domach prywatnych, równie w Białej jak i w sąsiednim Lipniku wynoszą około 200.000 złr.

Ofiara. W Monte Carlo jakaś Francuska przegrawszy 250 tysięcy franków dostała pomieszania zmysłów w przystępie szału zabiła naprzód dwoje dzieci a potem sama odebrała sobie życie.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota 15 lipca. O g. 11 r. walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie (sala Muzeum techniczno przemysłowego). O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Niedziela 16 lipca. O g. 3 p. p. festyn na rzecz Towarzystw polskich na Śląsku (park dra Jordana). — O g. wpół do 8 przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 14 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina odbyło się w dniu wczorajszym przy udziale 32 radców. Na porządku dziennym były wnioski naglące w sprawie kontraktu dzierżawy nowego teatru w Krakowie. Sprawozdawca komisji r. m. dr. Jakubowski przedstawił zgromadzonym zastrzeżenia, jakie był Wydział krajowy porobił przy przesłanym kontrakcie. Tyczyły się one jedynie stosunku między gminą a Wydziałem krajowym. Wydział krajowy żądał na podstawie uchwały sejmowej, aby miał prawo wpływać na losy teatru bez względu czy będzie wypłacał roczną subwencję czy nie, a to z tytułu subwencji, jaką wyasygnował na budowę gmachu teatralnego. Dalej Wydział krajowy zastrzegał był sobie prawo rozwiązania kontraktu dzierżawnego, wreszcie ustanowić chciał osobną komisję, niezależnie od komisji teatralnej, mającej powstać z łona Rady. Po otrzymaniu powyższej odpowiedzi zebrała się komisja i postanowiła wysłać trzech delegatów celem omówienia zakreślonych paragrafów. Podróż okazała się jednak zbyteczną, gdyż członek Wydziału krajowego p. Jaksa Chamiec przybył do Krakowa i korzystając ze sposobności pospieszył na miejscu omówić sprawę kontraktu.

Po dłuższej dyskusji zgodzono się na jedno. Wydział krajowy o ile płacić będzie subwencje, wpływać może na losy teatru, w razie przeciwnym, Wydział zastrzega sobie prawa zatwierdzania tylko warunków dzierżawy. Na wypadek upadku Sejmu i Wydziału teatr zostaje niepodzielną własnością gminy, dalej Wydział krajowy ma prawo zatwierdzać wybór dzierżawcy teatru, lub odmówić zatwierdzenia, tak samo niezależnie od uchwały komisji teatralnej miejskiej Wydział może odmówić wypłaty subwencji. Wreszcie Wydział krajowy znosi pierwotny zamiar delegowania osobnej komisji i przystaje na dwóch członków mianowanych przez Wydział krajowy, zasiadających w łonie komisji teatralnej miejskiej. Komisja teatralna zatem składać się będzie z 4 członków, dwóch radców i dwóch delegatów Wydziału krajowego, pod przewodnictwem prezydenta miasta.

P. Jaksa Chamiec uznając sprawę za naglącą zajął się nią gorąco i przyrzekł w tej chwili po powrocie do Lwowa przedstawić zreferowane ustępy kontraktu do uchwały Wydziałowi krajowemu. Jakoż wczoraj przed posiedzeniem Rady nadszedł telegram od p. Chamca na ręce prezydenta miasta p Friedleina. Telegram donosi, że Wydział krajowy zgodził się na punkta uchwalone na poufnem posiedzeniu komisji w obecności p. Chamca.

Sprawozdawca r. m. Jakubowski tłumaczy dalej, dlaczego nieczekano na ostateczną uchwałę Rady miejskiej i rozpisano konkurs na dzierżawę. Sprawa nagli, a miesiące letnie nadeszły, była więc obawa, czy posiedzenie jakie Rady przyjdzie jeszcze do skutku.

R. m. Chyliński wypytuje się referenta o niektóre szczegóły ostatecznej uchwały.

R. m. Jakubowski przypomina, że Wydział krajowy zażądał od Rady miejskiej względnie od komisji przesłania instrukcji dla przyszłej komisji teatralnej w Krakowie. Ze względu, że obecnie są wakacje i Rada z trudnością może się zebrać, proponuje referent, aby Rada upoważniła komisję do spisania żądanych instrukcji i do przesłania tychże Wydziałowi krajowemu do uchwały.

Prezydent miasta p. Friedlein poddaje wszystkie wnioski r. m. Jakubowskiego pod głosowanie. Przechodzą jednogłośnie.

R. m. Kasparek obawia się, że Rada z powodu wakacji nie zbierze się po upływie terminu konkursu na dzierżawę teatru (26 b. m.) dla ostatecznego wyboru dyrektora.

R. m. Jakubowski nie obawia się tej ewentualności i oznajmia, że posiedzenie Rady celem wyboru dyrektora odbędzie się w dniu 26 lipca b. r. Wielu radców, którzy wyjeżdżają, przyrzekło przyjechać do miasta na posiedzenie w d. 26 b. m.

R m. Jakubowski dodaje jeszcze, że ze względu na blizki termin otwarcia teatru (1-go września), komisja zgodziła się, że w razie niemożności otwarcia w dniu 1 września, pozwala się przyszłemu dzierżawcy zainaugurować teatr najdalej w dniu 1 października. Na uchwałę tę radcy się zgadzają.

Na porządek dzienny weszły inne sprawy, z których sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Tow. szkoły ludowej na ostatniem swem posiedzeniu przyjęło do wiadomości ukonstytuowanie się Koła pań w Złoczowie (przewodnicząca p. Sydonia Alszerowa) i Koła pań w Sanoku (przewodnicząca p. Teodozja Drewińska).

Gminie Budzów w powiecie myślenickim na koszta budowy szkoły uchwalono na temże posiedzeniu udzielić zapomogi w kwocie 100 złr.

Wniosek Koła nowosądeckiego o udzielenie zapomogi 200 złr. na budowę szkoły jednoklasowej wspólnej dla gmin Naściszowa, Januszowa i Kwieciszowa, odroczono do zasięgnięcia potrzebnych informacyj.

Na prośbę osady mazurskiej w Hołoskowie, (przysiołek Głębokie w powiecie nadwórniańskim), miejscu urodzenia poety Franciszka Karpińskiego, uchwalono założyć tamże szkołę ludową kosztem 1.400 złr.

Zarząd główny postanowił działać w tej sprawie w porozumieniu z miejscowym proboszczem i inspektorem szkolnym okręgowym.

Odczytano list ks. Tarczyńskiego z Magierowa o postępie robót około budowy pierwszej szkoły ludowej Towarzystwa w Ulicku Seretkiewicz i uchwalono w razie potrzeby wysłać tamże delegata Zarządu głównego dla naocznego poinformowania się o stanie rzeczy.

Odczytano i przyjęto sprawozdanie kasowe Koła nowotarskiego, wykazujące 120 złr 59 ct. czystego dochodu.

Przyjęło do wiadomości sprawozdanie Koła pań w Suchy o rozdaniu nagród pilności na popisach szkolnych w Suchy, Tarnawie, Kruszowie i Słemieniu.

Nowych członków przyjęto w Zakopanem, Suchy, Kołomyi, Sanoku.

Prośbę Czytelni polskiej w Łazach na Śląsku o zapomogę uchwalono załatwić pomyślnie po otrzymaniu szczegółowych informacyj.

W końcu przyjęto przedstawione przez skarbnika zarządu głównego sprawozdanie kasowe za czerwiec, które wykazuje następujące cyfry: Na fundusz zakładowy wpłynęło w czerwcu ogółem 974 złr. 64 ct. Na fundusz bieżący wpłynęło razem 1.560 złr. 66 ct.

Z końcem czerwca wynosi fundusz zakładowy Towarzystwa 17.600 złr. w efektach, 1.541 złr. 22 ct. w gotówce, fundusz bieżący zaś 2.081 złr. 26 ct.

Piąty Zjazd chirurgów polskich. Drugi dzień posiedzeń rozpoczął prof. dr. Mars, który przedstawił zgromadzonym atlas ginekologiczny. Atlas ten w Rzymie na zjeździe lekarzy zrobił niezwykłe wrażenie. Składa się on ze stu kilkunastu odlewów gipsowych, przedstawiających przeróżne stadje operacji. Następnie prof. dr. Obaliński przedstawił chorą po resekcji stopy, dokonanej według własnej metody. Chora ta chodzi zupełnie dobrze, a zniekształcenie nogi jest stosunkowo bardzo nieznaczne. Dalej dr. Klecki mówił „O wykluczeniu pętli jelitowych". Referat swój oparł mówca na doświadczeniu zebranem po 22 operacjach u psów. Wywiązała się na ten temat ożywiona bardzo dyskusja. Dalszy ciąg dyskusji odroczono do dnia następnego.

Natomiast wszczęła się dyskusja na zapowiedziany temat, w której zabierali głos prof. Obaliński i prof. Korczyński. Z powodu nagłego wyjazdu prof. Obalińskiego dyskusję tę ponownie odłożono do jutra. Po 1½-godzinnej przerwie, o godz. 2 po południu zebrano się na posiedzenie popołudniowe.

Na popołudniowem posiedzieniu demonstrował dr. Wehr ze Lwowa fotografie dwóch chorych, którzy mieli 3 guzy rakowe na twarzy. Przypadki wielokrotnych raków są bardzo rzadkie i zdarzają się szczególnie u osób, u których pewna część ciała ulega ciągłemu drażnieniu jak np. twarz u praczek, wogóle do pewnych chronicznych chorób skóry dołącza się też często rak.

W dyskusji nie przeczy prof. Browicz, że rak istotnie występuje w miejscach ulegających drażnieniu, ale za przyczynę tego nie uważa zakażenia, lecz pewną, utajoną, wrodzoną skłonność organizmu do zapadania na tę chorobę, która po pewnym czasie objawia się w miejscach skutkiem drażnienia mniej odpornych. Zabierali jeszcze głos: dr. Gabryszewski, dr. Kryński, prof. Obaliński, dr. Sawicki i prelegent.

Dr. Ziembicki referował o przypadku niezwykłego nowotworu na głowie, jaki obserwował we Lwowie. Przemawia w tej kwestji dr. Bossowski.

Dr. Gabryszewski ciekawy miał wykład o guzach powłok brzusznych na zasadzie przypadków obserwowanych i operowanych przez siebie na klinice chirurgicznej. W dyskusji zabierali głos prof. dr. Obaliński, dr. Wehr, dr. Kapelusz, dr. Sawicki i dr. Kryński.

Wykładem dr. Schramma na temat: „Przyczynek do kazuistyki kamieni moczowych" zakończono drugi dzień zjazdu.

Wieczorem odbyło się przyjęcie dla uczestników zjazdu u prof. dr. Rydygiera.

Wystawa Kościuszkowska. Wystawa pamiątek Kościuszkowskich w r. 1894, jako w stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, zgromadzi bardzo zajmujące przedmioty.

Towarzystwo imienia Kościuszki w Krakowie, prawie nieustannie zajmuje się tą sprawą. Zasłużony prezes Towarzystwa p. Jan Skirliński, który jeździł do Rapperswylu w sprawie tejże wystawy, otrzymał zapewnienie, iż tamtejsze Muzeum narodowe weźmie w wystawie udział i przyszle do Krakowa wszystkie znajdujące się w Muzeum pamiątki, odnoszące się do epoki Kościuszkowskiej. Obecnie zajmuje się Towarzystwo im. Kościuszki nad utworzeniem odpowiedniego komitetu, któryby ujął w ręce ster przyszłej wystawy.

Teatr letni w parku Krakowskim. Czyż można żądać średnio dobrej gry od aktorów, którzy są zmuszeni dzień w dzień grać inne sztuki, o jednej próbie, a rzadko kiedy o dwóch? — nie — byłoby to brakiem wyrozumienia. Bez należytego opanowania ról, bez koniecznego wypróbowania sytuacji i ansamblu nawet wytrawni, zgrani ze sobą artyści, przykładnie sztuki nie odegrają.

To też, pełni wyrozumienia, słuchamy zawsze sztuk i sztuczek wypowiadanych ze scenki w parku krakowskim. Zadawalniamy się niezłem pojęciem i zakreśleniem pojedynczej rólki. Inna rzecz, czy tak się zapatruje publiczność, która płaci za widowisko i za swoje pieniądze pragnie się rozerwać przyjemnie.

Pytanie to ostatnie pozostawiamy do rozstrzygnięcia wszystkim bliżej zainteresowanym w intratności teatru w parku krakowskim.

Nasza rada — grać nie codzień, a grać równiej i grać sztuki ludowe — a nie salonowe.

W pojedyńczych rólkach odznaczyli się wczoraj panie Lasocka, Rawska i Grafczyńska. panowie Soliński i Kiciński.

Policja przyaresztowała w dniach 10 i 11 b. m. za różne przekroczenia razem 60 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania: za kradzież 7, za natrętne żebractwo 1, za powrót z szupasu 2, za pijaństwo 3, za uszkodzenie ciała 1, za zgorszenie publiczne 1. Magistratowi celem wyszupasowania 13, za brak przytułku i zajęcia 3, szpitalowi do leczenia 4, policyjnie ukarano 9, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 16 osobom.

W aresztach policyjnych znajdowało się w tym czasie razem 111 osób.

TELEGRAMY.

Dnia 14 lipca.

Budapeszt. W dniu 11 b. m. zasłabły w Szatmarze na cholerę 3 osoby. Dla komitatu beregskiego przeznaczył minister spraw wewn. 500 złr. zapomogi na cele antycholeryczne.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza, iż hr. Caprivi cierpi na zapalenie naczyń krwionośnych mimo to uczestniczyć będzie nie przerwanie w obradach nad projektem wojskowym.

Berlin. Nawiązując do „detmoldzkiej" mowy ks. Bismarck żąda *National Ztg.* utworzenia senatu cesarstwa, w skład którego wchodziliby delegaci sejmów i mianowani przez książąt udzielnych pełnomocnicy. Byłaby to trzecia centralna instytucja prawodawcza w cesarstwie obok reichstagu i rady związkowej.

Przeciw powyższemu projektowi występuje *Freis. Ztg.* Utworzenie trzeciej Izby tylko osłabiło jeszcze bardziej powagę parlamentu. Pyta organ Richtera, czy nie kryje się za tym balon d'essai pewien agrarzysta, polityk wielkiej przyszłości, były minister pruski.

Paryż. Prefektura policji ogłasza, iż podczas ostatnich zaburzeń raniono 185 żołnierzy policyjnych, którzy jeszcze po chwilę ostatnią nie powrócili do służby.

Paryż. Został otwarty kongres syndykatów robotniczych. Wszystkie giełdy pracy francuskie przysłały swych przedstawicieli. Kongres powziął rezolucję, potępiającą zamknięcie paryzkiej giełdy pracy, który to czyn zowie rezolucja aktem gwałtu. Uchwalił również kongres wstrzymanie się od udziału w święcie z 14 b. m.

Monachjum. W II okręgu, który dotychczas zastępował literat Scharess, został wybrany do sejmu Vollmar. W I okręgu przeszli liberałowie, w III okręgu doniosło zwycięstwo centrum.

Monachjum. Przy wyborach do sejmu utraciło centrum 3 mandaty, liberałowie 5 mandatów, zachowawcy 1 mandat. Socjaliści zyskali 5 mandatów, (chyba wraz z demokratami *P. R.*) związek chłopski 4 mandaty.

Monachjum. Do sejmu bawarskiego zostali wybrani 3 zachowawcy, 73 kandydaci centrum, 7 kandydatów związku włościańskiego, 68 liberałów, 1 południowo-niemiecki demokrata, 4 socjalnych demokratów. 2 mandaty do tej pory niewątpliwie zdobędą prawdopodobnie kandydaci związku włościańskiego.

Tulon. 11 b. m. zasłabło na cholerę osób 5, zmarły 4 osoby.

Białogród. Ukazała się broszura pióra prof. Włodzimierza Karicza, wzywająca Serbów do ścisłego zsolidaryzowania się z Bułgarją. Stambułowa nazywa broszura największym mężem stanu krajów bałkańskich.

Petersburg. Dragan Cankow polemizuje z egzarchą bułgarskim, dowodząc, iż jego twierdzenie jakoby Rosja żądała od Bułgarji ofiar materjalnych jest mylne. Rosja pragnie tylko, by Bułgarja wytrwała przy prawosławiu i nie była igraszką w rękach wrogów Rosji.

Augsburg. Został tutaj wybrany do sejmu nardowo liberalny burmistrz Fischer.

Saarbrücken. Odbył się pojedynek na pistolety między referendarzem górniczym Fuchsem, a byłym referendarzem górn. Brückmannem. Brückmann padł trupem na miejscu. Powodem pojedynku była stara waśń.

Bruksela. Rada ministrów pod przewodnictwem króla przyjęła projekt ministra wojny jenerała Brassine, dotyczący reformy armji belgijskiej. Projekt wprowadza służbę powszechną wojskową, i podwyższa stan wojenny armji po cyfrę 300.000 żołnierzy.

Aleksandrja. W szpitalu El-Tor leży chorych na cholerę 85 pielgrzymów, zmarło tamże 40.

Nowy Jork. *New York Herald* dowiaduje się z Valparaiso, iż powstańcy pod wodzą jenerała Saraiva i admirała Van den Kolk otoczyli od strony lądu i morza miasto Rio Grande. Wynik ataku nieznany, ponieważ rząd, który w Rio Grande posiada w swem ręku linie telegraficzne, nie dopuszcza wysyłania depesz z nowinami.

Kursa krakowskie.

Z dnia 13 lipca 1893

	płacą		żądają	
Waluty				
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	130	—	131	—
Marki niemieckie . . . . za 100 mar	60	20	60	80
20-to frankówka złota	9	75	9	85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100	—	101	—
5% „ „ „ . .	100	90	101	60
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100	—	100	70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop.	100	—	101	—
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).				
4% gal. poż. kraj. koron.	95	80	96	60
4% galicyjskie propinacyjne . . .	97	40	98	20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100	50	101	25
5% „ „ „ II. Em.	102	—	—	—
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100	—	101	—
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97	50	99	—
Losy.				
Miasta Krakowa	23	—	24	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18	50	19	50
„ węgierskie . . .	13	—	14	25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8	80	9	40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 13 lipca.

Grand Hotel. K. Sąsiedzki z Pawiec. — F. Zieliński z Warszawy. — B. Głębocki z Łaszki. A. Głębocka z Podola ros. — M. hr. Romerowa z Podola ros — M. Kagan z Petersburga. — W. Mazaraki z Podola ros.

Hotel „pod Różą". L. Gumińska z Żabca. — S. Niemczewski ze Śniatyna. — W. Kotecki z Poznania. — F. Kiślański z Warszawy. — T. Szusterska z Odrowąża.

Hotel Saski. T. Polaski z Łodzi. — U. Bogusz z Humieunik. L. Mieroszowski z Król. Pol. — A. Stecki z Wołynia.

Hotel Pollera. E. Niewiadomska z Warszawy. — J. Bernhofner z Wiednia. — K. Gessuer z Włocławka. — K. Skazel z Wiednia.

Hotel Krakowski. F. Giufort Ubysz z Koniecpola.— A. Bartkowski ze Lwowa. — P. Karśnicka z Częstochowy. — F Zalański z Wadowic — J. Górkiewicz z Toporzyska. — A. Świątkowski z Poznania.

Hotel Centralny. P. Zubrzycki z Równego.

Hotel Imperial. J. Wallaschek z Galicji.

Hotel Kleina. Z. Kunzer z Wiednia. — Z. Kahlmann z Wiednia. — J. Smetana z Nesselsdorfu. K. Fritz ze Lwowa.

Hotel Narodowy. K. Skwarczyńska z Miechowa. — L. Ostrowska z Miechowa. — J. Wielobycki z Londynu. B. Herszeles z Przemyśla. — A. Siedlecka z Brodów.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 13 lipca

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.31 na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.—do—.—; nowy rzepak 16.— do 16.50 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.10, na sierpień —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 13 lipca.

Cukier na czerwiec 23.45 do 22.60; na lipiec —.— do —.— Rafinada: —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w, 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·2 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności ni przyjmuje)

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, t. dzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), poaząwszy od dnia 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września, a względnie z dniem 1 października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: **„Oferta na dzierżawę teatru“** — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydjalnem Magistratu.

Kraków, dnia 12 lipca 1893 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta.

Dr. Faustyn Jakubowski,
radca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony). 675 1 3

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.